

Segreguj informacje

Małgorzata Chomiuk
Specjalista ds. marketingu, Polpak Sp. z o.o.



Śledząc wiadomości przekazywane nam przez niemalże wszystkie portale informacyjne, stoimy u progu katastrofy ekologicznej. Koniec znanego nam świata jest bliski, a zniszczenia, których dokonaliśmy, nieodwracalne.

Z drugiej strony, światowe koncerty przekrzykują się, chcąc nas przekonać, że to właśnie ich opakowania czy produkty są w pełni przyjazne planecie, zaś ich produkcja, a potem rozpad lub recykling odbywają się bez żadnej szkody dla środowiska naturalnego.

I jedno, i drugie doniesienia choć skrajne brzmią wiarygodnie. Jedne budzą w nas grozę, drugie zaś uspokajają, że wszystko jest pod kontrolą, a my możemy spać spokojnie. Musimy tylko stosować się w codziennej konsumpcji do prostych zasad segregacji śmieci, dzięki czemu nic złego nam nie grozi.

Jednak jak wobec wszystkich informacji, które do nas docierają, tak wobec tych o ochronie środowiska również musimy być krytyczni i uważni, starając się posiąść wiedzę z niezależnych źródeł.

Plastik – nie taki diabeł straszny

W miejscu, do którego dotarł rozwój naszej cywilizacji, szeroko pojęte pakowanie produktów jest codziennością. Najczęściej spotykane są opakowania plastikowe, tuż za nimi szklane, papierowe i metalowe. Plastik z racji swojej ceny, dostępności i szerokiego wachlarza zastosowań wiezie od lat prym w branży opakowaniowej. Niestety równocześnie jest tworzywem, o którym opinia w ostatnim czasie jest najgorsza ze wszystkich innych materiałów.

Powszechnie znany jest problem plastiku jako odpadu. Mało się jednak mówi o drodze, jaką każdy z surowców musi pokonać, żeby tym odpadem się stać. Ślad węglowy, jaki po sobie zostawia produkcja szkła, aluminium czy kartonu kompozytowego na etapie produkcji, transportu, a nawet, o ironio, na etapie recyklingu jest nieporównywalnie większy od tego, jaki pozostawia plastik.

Na podstawie danych przedstawionych przez Flexible Packaging Association w raporcie dotyczącym wytwarzania opakowań z poszczególnych surowców okazuje się, że do wyprodukowania szklanej butelki zużywa się 20 razy więcej wody niż do jej plastikowego odpowiednika, zaś emisja dwutlenku węgla jest 5 razy większa, a transport tony pustych opakowań jest wprost proporcjonalnie korzystniejszy do niższej wagi obu pustych opakowań. Wszehobecna agitacja, mająca na celu zamianę plastikowej butelki na szklaną, pomija te fakty.

Mając na uwadze dobro naszej planety, musimy sobie zdawać sprawę z wielu czynników, które wywierają na nią wpływ. Nie stajemy w pozycji adwokata diabła, przedstawiamy jedynie wielowymiarowość problemu, z którym mierzy się obecnie świat.

Zwolennicy opakowań z papieru pomijają milczeniem fakt, że ciągłym źródłem pochodzenia surowca do jego produkcji, czyli celulozy, jest drewno. Pomimo ogromnej wiedzy i sprawności recyklingu papieru na jego produkcję przeznaczana jest połowa wycinanych drzew.

Informacje dotyczące segregacji papieru okazują się na tyle skomplikowane dla przeciętnego konsumenta, że w niebieskich kontenerach swoje miejsce znajdują kartony wielomateriałowe, np. tetrapaki, a obok nich serwetki i ręczniki papierowe, które nie klasyfikują się jako makulatura do powtórnego przetworzenia.

Popularyzatorzy recyklingu makulatury nie komentują głośno wpływu farb drukarskich i środków uszlachetniających druk na jakość i funkcjonalność powstającego ponownie papieru lub na wydłużenie i skomplikowanie procesu bielenia powstałego materiału.

Dyrektywa plastikowa nad rzeką Jangcy

Parlament Unii Europejskiej wprowadził w życie tzw. dyrektywę plastikową, a wynikające z niej przepisy są bezsprzecznie potrzebne i wprowadzenie ich w życie skutkować będzie mniejszą ilością niepotrzebnych śmieci.

Czy jednak ta dyrektywa i jej wytyczne trafią tam, gdzie najbardziej tego potrzeba? Lipskie Centrum Badań nad Śro-

dowiskiem im. Helmholtza przeprowadziło badania dotyczące źródeł odpadów trafiających do oceanów. Największe rzeki Azji i Afryki (Jangcy, Indus, Rzeka Żółta, Hai He, Ganges, Rzeka Perłowa, Amur, Mekong oraz afrykańskie – Nil i Niger) są jednocześnie największymi rurami ściekowymi oceanów.

Zakaz wprowadzenia do obrotu na europejskim rynku przedmiotów plastikowych, jednorazowych przedmiotów codziennego użytku spowoduje również zmniejszenie ich produkcji w największej fabryce Europy jaką są Chiny, co w naturalnej konsekwencji ograniczy lokalne zanieczyszczenia.

Już teraz wymogi certyfikowania produktów pochodzących z Chin wymuszają na ich producentach dbałość o środowisko.

Kolejne etapy realizacji przepisów PE to 2025 r. – wieczka i nakrętki będą musiały być na stałe przytwierdzone do butelek, zaś same butelki w minimum 25 proc. będą wykonane z granułu pochodzącego z recyklingu.

Do 2029 r. przepisy te będą zaostrzane, żeby właśnie w tym roku butelka na nasz napój była wykonana w 30 proc. z materiału pochodzącego z recyklingu.

Biorąc pod uwagę fakt, że plastik obecny jest w codziennym użytku od lat 50. ubiegłego wieku i tylko w 9 proc. był recyklingowany, takie przepisy stanowią prawdziwą rewolucję.

Wprowadzenie tych przepisów z pewnością odbije się pozytywnym echem na całym świecie, nie zwalnia jednak to z odpowiedzialności rządów poszczególnych krajów na innych kontynentach do wprowadzania równie restrykcyjnych wymogów wobec lokalnych przedsiębiorców.

Świadomość Europejczyków w temacie ochrony środowiska jest dobra lub bardzo dobra. Czy taką samą wiedzą mogą się poszczycić mieszkańcy innych kontynentów, a w szczególności Azji? Mając na uwadze, że na Ziemi mieszka 7,6 mld ludzi, niecałe 10 proc. w Europie, a w Azji 60 proc. całej populacji, dojsz można do smutnego wniosku, że bez edukacji konsumentów i przedsiębiorców na innych kontynentach nasze europejskie działania mogą nie przynieść zbyt spektakularnych efektów.

Czy zatem działania Parlamentu Europejskiego nie powinny iść krok dalej? Czy nasze działania nie są kroplą czystej wody w oceanie azjatyckich śmieci?

Zero waste – jedyne zero, które może dużo!

O ile na producentach i importerach spoczywa obowiązek przestrzegania przepisów, o tyle od konsumentów powinno się wymagać świadomego podejścia do codziennej konsumpcji. Segregacja śmieci przez lata stała się sprawą oczywistą. Filozofia zero waste, która traktuje o minimalistycznym podejściu do życia, zakłada „niemarnowanie niczego” – czasu, miejsca, ale także, a może przede wszystkim, ograniczenie wyrzucanych przedmiotów – od resztek jedzenia, przez jednorazowe opakowania, aż po większe przedmioty codziennego użytku.

Jeśli mamy możliwość stosować na co dzień filozofię zero waste, róbmy to świadomie! Książki, poradniki i internetowe blogi z pewnością otworzą nam oczy na metody sprawnego zagospodarowania pozornych odpadów. Najmniejsze gesty każdego z nas w pewnym stopniu przyczynią się do wyhamowania przed wieszczoną nam katastrofą ekologiczną.